Nr. 93. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 26 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
zwyczajny	8 halerzy	zwyczajny	10 halerzy
poniedziałkowy	4 halerzy	poniedziałkowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

(Przygotowania wyborcze. — Walka Ukraińców z moskalofilami. — Degradacja prof. Szuchiewicza).

Lwów, 24 lutego.

W obozie ukraińskim panuje ożywiony ruch, a przygotowania do wyborów są w pełnym toku. „Narodny komitet“ porozsyłał po prowincji najdzielniejszych agitatorów, którzy zwołują wiece i werbują zwolenników dla posłów secesjonistów. Najbardziej, jak już zaznaczyliśmy, zachwiany jest mandat posła Barwińskiego. Moskalofile, którzy mają w powiecie brodzkim większość, nie mogą mu przebaczyć jego dwulicowej polityki i dokładają wszelkich starań, aby przeprowadzić wybór swego kandydata. Jest nim bardzo popularna tak wśród Rusinów jak też i wśród Polaków osobistość, ks. Effinowicz, znany w całym powiecie. Wybór jego jednak byłby tylko wtedy zapewniony, gdyby miał poparcie Polaków. Tymczasem p. Barwiński chodzi koło sprawy lepiej i stara się pozyskać dla siebie polskie głosy, aby po wyborze wychwalać się, że za nim stoi lud.

Rewelacje *Hałyczanina* o konszachtach Ukraińców z centralnym komitetem polskim, zostały obustronnie zaprzeczone, a myśmy od razu temu wiary nie dawali, natomiast prawdą jest, że Ukraińcy udawali się do innych czynników wpływowych o pomoc. Specjalnie za posłem Barwińskim ubija się — jak nas informują — ks. metropolita Szeptycki, który w tym celu wzywał do siebie niedawno poważniejszych księży z powiatu brodzkiego i zalecał im gorąco popieranie jego kandydatury.

Profesorowi Szuchiewiczowi, słynnemu autorowi „Huculszczyzny“ za pieniądze hr. Dzieduszyckich, od jakiegoś czasu stanowczo się nie wiedzie. W krótkim czasie pominięto go przy wyborze w trzech towarzystwach: „Bojan“, gdzie był przewodniczącym: w Tow. pedagogicznem, a ostatecznie w Towarzystwa „Besida“, gdzie był długie lata przewodniczącym, a przy obecnych wyborach nie wybrano go nawet do wydziału. Przewodniczący „Besidy“ jest niejako przedstawicielem lwowskich Rusinów i jako taki występuje przy wszystkich okazjach, usunięcie więc p. Szuchewicza z tej godności jest dość tajemnicze i niejasne.

Rąbek tej tajemnicy odsłania *Rusłan*, podając, że gospodarka finansowa „Besidy“ pod przewodnictwem p. Szuchewicza, była dewastacyjną. Z funduszu żelaznego towarzystwa, który wynosił niedawno 12.000 koron, zostało tylko 7.747 kor.; zmarnowano więc w ostatnich latach nietylko odsetki od kapitału w kwocie 600 kor. rocznie, lecz naruszono także sam fundusz na kwotę przeszło 4.000 koron; na co obrócono tę kwotę, *Rusłan* dyskretnie milczy. Prof. Szuchewicz jako przewodniczący „Besidy“, należał także do komitetu budowy ruskiego teatru. Obecnie *Rusłan* wzywa p. Szuchewicza, aby ustąpił z tego komitetu, bo usunięcie jego z trzech towarzystw, jest najwymowniejszym dowodem, że stracił on wśród Rusinów zaufanie.

W ostatnich czasach umieściło *Diło* szereg artykułów swego korespondenta, kryjącego się pod pseudonimem „Spectatora“ przeciw gospodarce OO. Jezuitów, w zarządzie dóbr Bazyljanów. Żali się więc autor, że Jezuici sprzedają bazyljańskie folwarki za bezcen Polakom, którzy na tem robią kolosalne majątki, skarży się na polonizację Bazyljanów i t. p. Informacje te są tak na pozór dokładne, choć nieprawdziwe, że niepodobna uwierzyć, aby były pisane przez kogoś z poza murów klasztornych OO. Bazyljanów. Nieładnie to świadczy o karności wśród ruskich mnichów, a szkalowanie swoich przełożonych w dziennikach nie licuje jakoś z klasztornemi zwyczajami, tembardziej, że znaczna część karniejszych Bazyljanów, odparła niedawno wszystkie te zarzuty jako nieprawdziwe i oszczercze.

Związek chłopski czy hajdamacki?

W *Związku chłopskim* z dnia 11 bm. pojawił się naczelny artykuł pod tytułem „Robota Sokołów,“ w którym bezimienny autor w sposób głupi i prostacki zochydza całe Sokolstwo polskie, zarzucając mu propagandę 7-miu grzechów głównych.

Po przeczytaniu artykułu ma każdy wrażenie, że pisał to człowiek bardzo mało obeznany ze sprawami Sokolstwa, o niskim poziomie inteligencji, identyfikujący osobę z całą instytucją, nie umiejący odróżnić, że wady niektórych członków, nie są jeszcze wadami całej instytucji.

W „Robocie Sokołów“ pisze autor, że do gniazd sokolich zawitały dawne wady polskie: intrygi, krecia robota, plotki, pycha, zazdrość, chęć władzy, głupota, karciarstwo, obżarstwo, pijaństwo, a koroną tego brak religji. zmysłowość i lenistwo pod każdym względem. Przyjmijmy, że tych 7 grzechów głównych istnieje, lecz dotyczą one tylko pewnej, bardzo małej liczby członków, nie obniżając znaczenia i pożyteczności instytucji Sokolej, której właśnie dewizą jest, zwalczanie z pomocą karności głównych grzechów i wad narodowych. Przecież Sokolstwo składa się z ludzi wszystkich zawodów i stanów, począwszy od robotnika a skończywszy na wysokich dygnitarzach! Czyż wszyscy ci ludzie są niereligijni, pijacy i karciarze? Do Sokolstwa należą prawie wszyscy znani i czczeni ludzie przez całą Polskę.

Jeżeli w jakiem towarzystwie, to przedewszystkiem w Sokolstwie istnieją ludzie prawi, a przed przyjęciem członka wydział Sokoła bada skrupulatnie wartość moralną wstępującego. A jeżeli, mimo to znajdzie się jakaś wykolejona jednostka, która „przepiwszy wszystko, pije jeszcze na mundur sokoli,“ to taki przez ten sam fakt przestaje być Sokołem i zostaje wykluczony z Towarzystwa. Zawiódł tedy autora tradycyjny „chłopski rozum“, którym się on tak bardzo szczyci...

Dalej, zarzuca autor Sokołowi, że sale swe wynajmuje na odczyty, koncerty i wieczorki, szydzi z ćwiczących i zarzuca Sokołowi zżydzenie gniazd sokolich.

Tem okazał autor już zupełnie wielką prostotę ducha i złą wolę. Za granicą rząd buduje sale gimnastyczne, a u nas biedne społeczeństwo stawia sale Sokoła, które nie raz jako największe i często jedyne w miasteczkaah odnajmuje Sokół na przedstawienia amatorskie, tańce etc. i spłaca zapomocą tych źródeł dochodu zaciągnięte długi.

Sokół dalej postępując w myśl Konstytucji 3 Maja, uważa wszystkich obywateli bez różnicy wiary i stanu za wolnych i równych. Wśród 12.000 Sokołów polskich jest 200 żydów. Czyż może być mowa o zżydzeniu Sokoła?

W końcu rzuca się autor na zakładanie gniazd sokolich włościańskich i wyszydza IV zlot sokoli we Lwowie. Sokół mając Kościuszkę jako patrona, myśli o połączeniu pod swymi sztandarami całego narodu, a więc przedewszystkiem włościan. I garną się też do Sokoła włościanie, lecz innego pokroju — jak autor — i zbratali się oni na złocie lwowskim z sokolstwem w chwili, gdy nietylko „stare panny i aktorki“ szalały, ale cały naród. Chwila to była wspaniała, gdy ze wszystkich warstw złożeni, szli pod jednym związkowym sztandarem i z jedną myślą w sercu Sokoli z Galicji, Wielkopolski i Warszawy, ci ostatni wprawdzie bez mundurów. A co do bezreligijności Sokołów, to można było najlepiej ją zbadać w chwili, gdy w czasie Podniesienia pochyliły się „zżydziałe“ sztandary, a 4.000 niereligijnych Sokołów padło na kolana!

Wielką krzywdę społeczeństwu polskiemu, a włościańskiemu w szczególności wyrządza *Związek chłopski*, rozsiewając powyższe oszczerstwa w sercach czytającego, a nieświadomego stanu rzeczy ludu. A autor?!... Powinien zostać stałym korespondentem *Hajdamaków* i otrzymywać honorarja autorskie w rublach.

Z. G. Sokół z prowincji.

Niebezpieczeństwo wszechpolskie.

VIII. Organizacja tajna ma być szkołą publicznego życia, gdzie innej nie ma — jak o tem w pismach wszechpolskich czytamy. Gdybyż tak było — ale tak nie jest. Szkoła publicznego życia, szkoła dobra, istnieje tylko tam, gdzie jednostki występują jawnie, za czyny swoje przyjmują odpowiedzialność, okazują i wyrabiają w sobie odwagę cywilną, gdzie z danymi warunkami uczy się liczyć, mierzyć zamiary na siły. Szkołą taką może być udział i praca w instytucjach nawet nie politycznych, lokalnego, społecznego, humanitarnego znaczenia — nie będzie nią udział bezimienny w tajnej politycznej organizacji.

Tajna organizacja jest też ogromnem zmarnowaniem żywotnych sił społeczeństwa. W krajach, cieszących się zupełną swobodą pracy narodowej i społecznej, pewna część sił zużywa się na formalną stronę tej pracy, na jej organizację, z ujmą jej właściwego zadania i skutku. W Galicji mamy wiele stowarzyszeń, które, wydawszy wszystkie siły na łatwą, jawną swoją organizację, giną przed rozpoczęciem właściwej pracy. Cóż dopiero musi się dziać przy tajnej organizacji? Trudna i niebezpieczna, obraca ona przeważną część sił, któremi może rozporządzać, na przeprowadzenie i ukrycie samej organizacji, a niewiele ich zachowuje na pracę pozytywną i od niej umysły odwraca. U wielu, u przeważnej liczby owych uczestników, budzi ona wrażenie, że już zdziałali wiele przez to, że przystąpili, że wytrwają w organizacji. Organizacja, zamiast środkiem, staje się celem bezpłodnym, a niebezpiecznym.

Siły, zużyte na organizację, gdyby je bez niej zwrócić do pozytywnych celów, przyniosłyby większy a pewny pożytek, a pola takiej pracy znajdują się wszędzie. Znajdą się i znajdują nawet w Królestwie. Nie widzą ich, bo nie chcą dojrzeć tylko ci, którzy nie chcą wogóle pracować społecznie i w ten sposób szukają na swoje lenistwo wymówki, albo ci, którzy zajęci „organizacją“, skierowawszy w tę stronę całą swoją uwagę, lekceważą to, co mają pod ręką. Chociaż bowiem jedno i drugie z tych pól pracy wydać się może skromnem i minimalnem, to wypełnione naprawdę usilną pracą, okazałoby się w skutkach swoich wielkiem i doniosłem. Najgorsza rzecz: gdyby polityka „organizacji“ doprowadzić znów miała do lekceważenia i odpychania widoków i warunków rozszerzenia zakresu tej społecznej pracy; gdyby polityka „wszystko albo nic“, chociaż w zmienionej formie pod wpływem „organizacji“ święcić miała znowu swoje szkodliwe zwycięstwa.

W życiu publicznem, w historji, wygrywają tylko te jednostki i te narody, które umieją przetrwać przez niekorzystne dla siebie czasy i warunki, a które przygotowane są na to, aby chwile i warunki przyjazne uchwycić i wyzyskać.

Książka Scriptora w ostatnim swoim rozdziale dotyka mniemanych korzyści tajnej organizacji w Królestwie i dowodzi, że rzecz się ma wręcz przeciwnie: że tajna organizacja i jej hałaśliwa robota powstrzymała, lub udaremniła tam ulgi, które z początkiem panowania Mikołaja II się zapowiadały i były w toku. Z całej książki jest to niewątpliwie ustęp najciekawszy i najwięcej rozstrzygający, tem więcej żałujemy, że autor tylko go naszkicował, zapowiadając obszerniejsze przedstawienie go w osobnej książce. Dla nas w Galicji rzecz to, w której nie mamy danych, aby zabrać głos i samodzielnie zdanie sobie wytworzyć. Kto był istotnie przyczyną, że ulgi zapowiadane się przerwały: czy tylko tajna organizacja, jej walka z ugodowcami i wywołane przez nią objawy „czynnego oporu“, czy również w pewnej mierze akcja, inscenowana przez t. zw. ugodowców niedość może zręcznie, a przeprowadzona niedość konsekwentnie i wytrwale, czy niezależnie od tego wszystkiego zimny wiatr, który nagle powiał w rządzie rosyjskim, a nie oszczędził również Finlandji — o tem nie mamy wyrobionego zdania. Tem więcej mieliśmy prawo oczekiwać, że sąd wypowiedziany o tem przez Scriptora, chociażby szkicowo, spotka się odrazu ze strony organu wszechpolskiego z odpowiedzią, z wyjaśnieniem, z faktami. Nie znaleźliśmy ich w artykule w *Przeglądzie*, który natomiast zamyka się oświadczeniem, że „książkę czyta się z pewnym gniewem“. Gniew nie jest argumentem, gniew jest złym doradcą.

Nauczeni w życiu publicznem, że u przeciwników politycznych można się o niejednem poinformować, a nieraz i czegoś nauczyć, gdy zamiast argumentów, spotykamy się z gniewem, lub o jeden krok dalej z osobistą napaścią, nie możemy się obronić uczuciu, żeśmy przeceniali u przeciwników tych moc wewnętrznego przekonania i możliwego wpływu.

Michał Bobrzyński.

Towarzystwa oświaty ludowej w r. 1902.

II. Wydawnictwa ludowe we Lwowie.

Mniej więcej jednocześnie z „Macierzą“, bo w r. 1881, powstało we Lwowie W y d a w n i c t w o l u d o w e z inicjatywy kilku zacnych osób. Celem wydawnictwa było i jest usiłowanie dostarczenia młodzieży wiejskiej przystępnie napisanych książeczek do czytania, by owoce nauki szkolnej nie poszły na marne, a dzieci, nauczywszy się czytać pod kierunkiem nauczycieli, mogły następnie same czytywać bez pomocy i objaśnień i wdrażać się do czytania rzeczy poważniejszych, któreby uzupełniały albo utrwalały nabyte w szkole wiejskiej wiadomości. Książeczki Wydawnictwa ludowego są tedy w pierwszym rzędzie przeznaczone dla dorastającej młodzieży, jednak za pośrednictwem młodzieży działają one i na starszych. Pisać kkiążeczki takie jest rzeczą dość trudną, to też nie wszystkie one są doskonałe; są między niemi rzeczy słabsze, ale złej książki nie ma ani jednej, przeciwnie wszystkie noszą cechy jak najuczciwszego dążenia. Wydawnictwo to jest perjodyczne; co miesiąc wychodzi jedna książeczka. Prenumerata roczna wynosi 2 kor. Cena książeczki poza prenumeratą od 15 do 50 halerzy. W drodze prenumeraty rozchodzi się rocznie 12.000 do 15.000 egzemplarzy, przez sprzedaż 6000 do 10.000. Książeczki przeznaczone dla młodzieży szkolnej na nagrody i upominki, kupowane bywają przy końcu roku szkolnego w ilości 8000 do 10.000. W pierwszem dziesięcioleciu (1882—1891) drukowano przeciętnie 25 arkuszy w 25.000 egzemplarzy rocznie, w drugiem około 50 arkuszy w 30.000 egzemplarzach. W przeciągu lat 21 (1882—1902) wydano 234 polskich książeczek, obejmujących 816 arkuszy druku, w 601.000 egzemplarzach, rozeszło się z nich ogółem 574.260, pozostało z końcem roku 1902 26.740 na składzie. Wydawnictwo ludowe drukuje też książeczki i w ruskim języku. W przeciągu lat 21 wydało ich 192, arkuszy druku 535, egzemplarzy 224.000, rozeszło się 197.430, pozostało na składzie 26.570 egzemplarzy. Książeczki w języku ruskim, różne treścią od polskich, wydawane jednak w tym samym celu, co polskie, mało mają poparcia, jakkolwiek obcą im jest wszelka polityka. Sprawozdanie przytacza kilka zdań z recenzji o książeczkach, złożonej władzy szkolnej przez recenzenta Rusina. Powtarzamy je za sprawozdaniem: „Dziełka te napisane są z istotnym talentem, ze znajomością rzeczy i ludu. Z każdego z nich wieje szczere przywiązanie do każdej piędzi rodzinnej ziemi. Język jest czysty, ludowy, ruski. W każdem widoczne są zdrowe przewodnie myśli.“

Pierwszym redaktorem wydąwnictwa był Kazimierz Okaz, następnie od r. 1884 do 1891 p. Szczęsny Parasiewicz, w dalszych dwóch

---

(123)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Pan Stanisław konia w miejscu osadził, aż w ziemię kopytami się wrył — tchnął, zdjął czapkę i po zroszonem czole ręką powiódł.

— Z Krakowa? ozwał się starosta.

— Z piekła, panie ojcze!

— Co? co? Stempkowski spytał.

— W sam czas przybyliśmy!... a i wy, mości panowie — do otaczających go szlachciców się zwrócił — nie zawiedliście położonej w was ufności.

Trzcinka na to:

— Któżby Jaksy nie posłuchał? któżby staroście naszemu pomocy odmówił?

— Dziękuję!

— Praw, syneczku!

— Niech otchnę, panie ojcze!

— Syneczku — praw!

— Pot z czoła obetrę...

— Z Krakowa wprost przywaliłeś aż do Mokradek?...

— Tak... tak...

— Cóż pan wojewoda Zebrzydowski?

— Zdrajca! wypadło z ust Stanisława.

Z tłumu głuchy pomruk wypłynął, jakby ryknęło niedźwiedzi stado... Starosta zbladł — starościc ciągnął dalej:

— Pierwszy to panu wojewodzie powiedział syn twój, panie Jakso, gdy królowi a panu mieczem pogroził. Rzucił się nań pan łowczy Sieniawski, a ten go piersiami swojemi osłonił. Wtedy pan marszałek sposponował mnie, prawiąc o zaszczycie, że mnie w dom swój przyjął, a zrękowinny pierścień dał. Pierścienia tego szuka dziś w sali biesiadnej, bom go w twarz mu cisnął.

— Stachu! — zawołał przerażony starosta.

— Broniłem honoru Stempkowskich — odpowiedział starościc.

— Vivat! — zagrzmiała szlachta.

— A Sieniawski? — starosta spytał.

— Gwałt chce spełnić na domu naszym.

Znowu pomruk, zakołysanie się tłumu, szmer fal, jeżących grzywę. Starosta palpitacji dostał, zły dur nagabywać go począł.

— Co? jak? wybełkotał.

Zdawało się panu Stempkowskiemu, że sypka ziemia z pod nóg mu się osuwała.

Tu na czoło Boruta wystąpił:

— Zacnie syn waszej miłości uczynił, że obelgi nie zniósł i ręki swej nie przyłożył do uczynku niecnego. Król jegomość, gdym mu rzecz oną zakomunikował, jako bóbr z rozczulenia wielkiego płakać począł, a obłapiwszy mnie — (wiedząc, iże oddany wam jestem a druh szczery) — rzekł, jako to wam sumiennie referuję: „Zacna krew mego starosty — (tak prawił) — odrodziła się w dzieciach jego... Wojewodą mu być, abo czemś jeszcze więcej!“... tak prawił. Kto wie, czy małej waszmość panu buławy nie da, Żółkiewskiego wielką fetując.

Starosta się poruszył — wielkie: aaa! pomiędzy szlachtą pobiegło.

— Mógł-że wątpić król jegomość o psiej wierności mojej dla majestatu? — z rozrzewnieniem zawołał. — Ale co ten Sieniawski — co?

— Bezecnik, jako i pan wojewoda!

— Przeczuwałem i dlatego dziewki mojej nierad byłem mu dawać. Ale co — on?

— Imnął się fałdów szaty wojewodzińskiej, a widząc, iże dobra komitywa ze Stempkowskimi zerwana już jest, sposponował okrutnie ród cały, Mejerinowskim ulepkiem go zwąc.

— A psi syn! — krzyknął starosta.

— ...i napad niegodny — ciągnął Boruta — na dwór wasz starościński uczynić zamierzył; was na stryku do Brzeżan zaprowadzić a dziewkę waszą pohańbić...

Nagle umilkł.

— Słyszycie, mości panowie! — zawołał po chwili.

W powietrzu zakołysał się dźwięk spiżu.

— Dzwony! — odezwały się głosy.

— Gra kościół Dominikanów w Łęczycy.

— Pożar? — pytania pobiegły.

— Napad! — zawołał Boruta.

Tłum zawrzał, poruszył się, zakotłował.. Z murów łęczyckich dał się słyszeć strzał armatni.

— Co to? — głosem ochrypłym starosta spytał.

— Pan Marcin broni czci domu Stempkowskich — odpowiedział Stanisław.

Była chwila ciszy, jak przed burzą — nagle pan Jędrzej wrzasnął:

— Ratujcie Stempkowskiego starostę!...

I porwał się ze stolca, na którym był przysiadł.

Strzał armatni znów się odezwał.

— Wzywa nas! — rzucił Boruta.

— Na koń! — wypadła komenda z ust starościca.

Konie były w pogotowiu, szlachta przy szablach. Rwetes powstał i zamieszanie okrutne, nikt ładu ni porządku się nie trzymał, mimo to, pacierza byś nie zmówił, jak nad karkami końskimi ukazały się twarze wąsate, jak rusznice w groźnych błysnęły prawicach.

— Plusk - plask! — wołał pan Jaksa na kulbakę się gramoląc.

— Sa-sa!... — po udach się bijąc — powtarzał Jaś Trzcinka.

Fantazja była okrutna.

Staroście podprowadzono konia, Jaksa podał mu rotmistrzowski buzdygan, który cale dobrze do starościńskiej prawicy się dopasowywał. Dzwony biły, grom z murów zamkowych ozwał się raz trzeci.

— Na Łęczycę! — huknął starosta.

Dwieście szabel błysnęło, dwieście koni pognało.

Nie było miesiąca, lecz gwiazdy świeciły i taki rzucały blask, że nawet wśród cieniów leśnych łatwo orjentować się było, a cóż, gdy wysunęli się z gąszczów onych na równiny łęczyckie — wtedy Baltazar Kaspra, Kacper Baltazara rozróżnić by mógł i podczas boju najzawziętszego nawet, brat brata za łeb by nie złapał. Zamek rysował się wyraźnie, a tu śpichrzch jaśniej zapalił się.. i ogień buchnął.

Zrobiło się jasno... — zagrały dzwony kościołów wszystkich.

Z podniesionym groźnie buzdyganem pan starosta na czele orszaku sadził, za nim starościc w towarzystwie rozognionego Boruty, Jaksa, Jaś Trzcinka, cała czereda Poddębczan i Uniejowczyków, z dobytemi szablami, z gotowymi bandoletami do strzału. Wzbił się tuman kurzawy, z którego wydobywało się warczenie głuche, grzmot kopyt, szczęk oręża, sapanie rozdętych chrap końskich, gędźba strzemion. Huragan by tak szybko nie dobiegł, jak oni dopadli bram łęczyckich.

Znać nieprzygotowana załoga zamkowa przeważnej sile oprzeć się nie mogła. Strzał armatni jeno dał hasło Mokradkom, by spieszono z pomocą. Wrota rozbite były, straż zrąbana, nawoływania i krzyki mieszały się z miarowem uderzeniem dzwonów. Pan Marciu uprzedził Sieniawskiego i ogniem go powitał, lecz uledz musiał gwałtowności napadu.

Nie spodziewał się snadź i pan łowczy odsieczy tak pośpiesznej, bo gospodarząc w zamczysku, bezpieczeństwa nie zapewnił wrotom rozwalonym, ani mostów za sobą podnieść nie kazał. Dopiero, gdy dziedziniec zamkowy zawarczał od kopyt tententu, gdy obuzdyganiona postać pana starosty w ościeży bramy się okazała, a za nim szlachty tłum, wtedy gospodarzący napastnicy do kupy zbierać się zaczęli — komenda zabrzmiała i sprawny szereg Sieniawczyków piersią się zwrócił do pędzącego zastępu pana starosty.

— Bij — zabij! — zagrzmiało od wrót.

— Plusk — plask! — pana Jaksy się ozwało.

— Sa — sa! — zawtórował mu Jaś Trzcinka.

I jako dwie chmury gradowe, dwa zbrojne szeregi runęły na siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

latach p. Juljan Nowakowski, a od r. 1893 jest nim p. Bronisław Sokalski. Pożyteczne to wydawnictwo, wspierane przez Sejm rocznym zasiłkiem w sumie 2000 kor., zostaje pod kontrolą Wydziału krajowego, zasługuje więc na poparcie. Spis wydanych książeczek rozsyła biuro wydawnictwa (Lwów, ul. Mochnackiego 10). Obecnie jest ich na skiadzie 49: treści powieściowej 19, historycznej 10, gospodarczej i ekonomicznej 6, religijnej 6, różnej treści 8. W ostatnim roku wydano: „Za wiarę świętą“, „Ciekawe rzeczy“, „Trzy domy“, „Opowiadania Bartosza Grzymały“, „Źli ludzie“, powieść na tle strejków rolnych, „O Kornelu Ujejskim“, „Na krakowskim zamku“, „O Adamie Mickiewiczu“, „Gosposia jakich mało.“

Mały fejleton.

Wielki dyplomata.

△ W dniu 12 bm. minęło 150 lat od chwili, w której jeden z największych dyplomatów XVIII i XIX wieku ujrzał światło dzienne. Był nim Karol Maurycy, książe Talleyrand-Perigord, urodzony w Paryżu. Mało zaiste ludzi przeżyło taki kawał „historji“ narodów, nie wielu też poznało tak wszechstronnie, jak on, życie. Z biskupa, kupiec amerykański, z kupca rewolucyjny minister spraw zagranicznych, z tego zaś pierwszy dyplomata na dworze Napoleona i najwyższy szlachcic, jako książę Beneventu. Wstrząsające światem pokoje po zwycięstwach Napoleona są wszystkie jego dziełem. Kiedy zbladła gwiazda Korsykanina, Talleyrand pierwszy odwrócił się od niego i poszedł w służbę Bourbonów, umarł zaś mając lat 84. O ile jego charakter był dosyć brzydki, o tyle umysł genjalny, a dowcip olśniewający. Ileż to jego dowcipów i aforyzmów do dziś dnia kursuje!... On to powiedział, że „słowa są na to, ażeby kryły myśl“ — on także powiedział, że „Francja jest absolutną monarchią, ograniczoną tylko przez satyrę“.

— Jakże idą pańskie sprawy — zapytała go raz ironicznie zezująca nieco dama.

— Ot tak, jak pani widzi! — odpowiedział z ukłonem. Kiedy po raz pierwszy, jeszcze jako młody abbé przekroczył progi salonu p. Dubarry i słuchał jak panowie zwierzali się ze swych awanturek miłośnych, zapytała go gospodyni:

— A pan nic nam nie opowie?

— O pani! Właśnie myślałem o smutnej rzeczy.

— ?

O ile łatwiej w takiem mieście jak Paryż, zdobyć piękną kobietę, niż dobre opactwo. Dowcip ten przyniósł mu w kilka dni później jedną z najintratniejszych parafij w Reims. Swoją drogą, kobiety odegrały niemałą rolę w życiu Talleyranda i to zarówno w prywatnem, jak politycznem. Nie będąc wcale pięknym, utykający na nogę, umiał jednak stać się bardzo interesującym. Pierwszą jego miłością była artystka dramatyczna, później ożenił się z Angielką panią Grand, słynącą zarówno z urody, jak bezgranicznej głupoty. O niej to powiedział raz Talleyrand: „Kobieta inteligentna kompromituje często swego męża, głupia tylko siebie naraża“.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 25 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, prof. dr. K. J. Nitman: „Geografja ziem polskich, część VI, Śląsk pruski“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Trubadur“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (25): Anastazji p. — Sławobója. — (12): Mełetija arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 58, zachód o godzinie 5 minut 31.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 2° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, przeprowadził w poniedziałek lustrację w starostwie w Żółkwi, a wczoraj wyjechał na lustrację starostwa w Brzeżanach. Namiestnikowi towarzyszy szef biura prezydjalnego, radca namiestnictwa p. Wacław Zaleski.

Mianowanie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował starszego oficjała kancelaryjnego w Radziechowie, Władysława Chądzyńskiego, prowadzącym księgi gruntowe w sądzie krajowym we Lwowie.

Telefon między Krakowem a Wiedniem znów przerwany, wskutek czego w nocy nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Tegoroczne nauki rekolekcyjne w kościele oo. Jezuitów lwowskich, odbędą się w następującym porządku: Do dnia 27 lutego dla pracownic konfekcji damskiej o godzinie 7 wieczorem. Od 29 lutego do 5 marca dla służby żeńskiej (i zawodów pokrewnych) o godzinie 5 popołudniu. Od 1 do 6 marca dla nauczycielek, o godzinie 5 popołudniu (w kaplicy M. Boskiej), za biletami. Od 7 do 12 marca dla pań ze sfer inteligentnych, o godzinie 6 wieczorem, za biletami. Od 14 do 19 marca dla panów ze sfer inteligentnych (razem i dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych), o godzinie 7 wieczorem, za biletami. Od 21 do 26 marca dla mężczyzn wszystkich stanów, o godzinie 7 wieczorem.

Loterja, podwieczorek i koncert muzyki wojskowej, urządzane na rzecz stowarzyszenia panien Ekonomek, odbędą się stanowczo dnia 13 marca popołudniu. Równocześnie nastąpi wylosowanie szkiców, ofiarowanych łaskawie przez naszych artystów. Szkoła krakowska z prof. Axentowiczem na czele, złożyła też daninę swoich talentów na ten cel tak pożyteczny.

Kobiety weterynarzami. Wskutek notatki w czasopiśmie *Hochschulnachrichten*, o dopuszczeniu kobiet do studjów weterynarji na uniwersytecie w Monachjum, zastanawiało się także gremium profesorów tutejszej akademji weterynarji nad tą samą kwestją i w zasadzie wydano przychylną opinję co do dopuszczenia kobiet do studjów weterynarji; zależy tylko, czy w danym wypadku w razie zgłoszenia się ukwalifikowanych kandydatek, ministerstwo oświaty opinję tę podzieli.

Petycja starszych pompierów. Starsi pompierzy lwowskiej straży pożarnej w liczbie 4, wnieśli petycję do rady miejskiej o systemizowanie ich posad. Gdy się zważy, że ludzie ci, narażeni są na liczne wypadki w swojej służbie, że nie mają żadnego zapewnienia dla swoich rodzin, które w razie nieszczęśliwego wypadku narażoneby były na ostatnią nędzę i kij żebraczy, uważamy przychylne załatwienie tej prośby za akt tylko sprawiedliwości i ludzkości.

Liche tytonie. W jednej z firm lwowskich uskarza się pewien z obywateli na fabrykę tytoniu w Winnikach, która coraz częściej tak liche fabrykaty puszcza w handel, że poprostu tytoniu tego palić nie można. Po otwarciu 6 paczek „Seraglio“, znalazł tytoń do tego stopnia starty na proch, że absolutnie papierosów nie można było z niego zrobić. Po przesianiu uzyskał ów obywatel z tych sześciu paczek zaledwie jedną paczkę zdatnego na papierosy tytoniu, wysiewki zaś musiał podarować służącemu do fajki. Może zarząd fabryki tytoniu w Winnikach zechce zbadać tę sprawę i poleci robotnikom, aby wysiewków nie pakowali w paczki, zamiast całego tytoniu.

= Dworzec na Łyczakowie. Miejska komisja kolejowa dla kolei Lwów-Winniki upoważniła prof. dra Dzieślewskiego do przestudjowania nowego planu, wygotowanego przez lwowskie kierownictwo budowy tej kolei, który to plan uwzględnia postulat miasta naszego w najobszerniejszej mierze pod względem umieszczenia dworca z Winnik w najbliższem sąsiedztwie Lwowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wspomnianej komisji, na którem prof. Dzieślewski zdał sprawę, w jakim kierunku miałaby pójść nowo projektowana trasa. Okazuje się więc, że kolej z Winnik wedle nowego projektu dążyłaby wprost ku rogatce łyczakowskiej, tutaj po lewej stronie — licząc od ul. Łyczakowskiej — byłby dworzec jeden; od tego zaś punktu mają pójść rozgałęzienia: jedno na Persenkówkę ku dworcowi głównemu na Gródeckiem, drugie na Zniesienie do Podzamcza; nadto w Zniesieniu projektowany jest mały dworzec, tak zwany „Vorbahnhof“ dla szykowania pociągów.

Komisja kolejowa przyjęła z zadowoleniem do wiadomości ten plan, uwzględnia on bowiem istotnie interesy stołecznego miasta w sposób poważny. Wszelkie dotychczasowe projekty, łącznie z tym, który obejmował dworzec na Pohulance, były właściwie dla Lwowa zupełnie obojętne, a reprezentacja miejska godziła się na nie *nolens volens*, niezadowolenie było ogólne, a położenie gminy przymusowe.

Zatem komisja kolejowa uchwaliła upoważnić swych delegatów do wzięcia udziału w konferencji, jaka w sobotę odbędzie się w kierownictwie budowy, oraz do przychylnego oświadczenia się za tym nowym projektem.

Kwestja ewentualnie większych kosztów wyjaśnioną będzie na tej konferencji; w tej jednak materji delegaci gminy nie otrzymali żadnego upoważnienia.

Mobilizacja w Austrji. Niektóre pisma donoszą, że ministerstwo wojny w porozumieniu z min. spraw wewnętrznych zarządziło przygotowania do mobilizacji. Namiestnicy i prezydenci krajów otrzymali już odpowiednie instrukcje.

Wiadomość powyższą powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, ale dodać musimy, iż sfery rządowe zaprzeczają wszelkim pogłoskom o mobilizacji w Austrji. Przed kilku dniami stanowczo zaprzeczył temu komisarz rządowy na giełdzie wiedeńskiej, a także urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzeczyła tym pogłoskom.

Śledztwo w sprawie defraudacyj Kornela Żelaszkiewicza prowadzi — jak już donieśliśmy — sędzia śledczy p. Biliński. Onegdaj po pierwszem przesłuchaniu oświadczył, że zatrzyma go nadal w więzieniu śledczem z powodu możliwości ucieczki, porozumiewania się ze świadkami, jakoteż zatarcia śladów sprzeniewierzenia. Żelaszkiewicz od zarządzenia tego zaapelował do izby radnej, która atoli na odbytem wczoraj posiedzeniu zatwierdziła zarządzenie sędziego śledczego.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem skoczyła z ganku I piętra, w zamiarze odebrania sobie życia, J. Jarysiewiczówna, krawczyni, zamieszkała przy placu Smolki l. 5. Prócz silnego potłuczenia całego ciała, złamała ona lewą nogę. Powodem targnięcia się na swe życie, jest brak środków utrzymania. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło J., po udzieleniu jej pierwszej pomocy, do szpitala powszechnego.

Niewypłacalność. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Jonasa Birnbauma w Chrzanowie, Salomona Glasera w Rymanowie i Marji Brandowej, modniarki we Lwowie.

Pogłoski o mobilizacji. Ze Stanisławowa donoszą do jednego z pism, że od kilku dni krążą pogłoski o przygotowaniach mobilizacyjnych. Kilku zapasowych oficerów, otrzymało powołujące karty do pułków swoich w Czechach stacjonowanych, dnia 22 lutego br., zaś wyprawiono z tutejszej stacji kolejowej w kierunku na Węgry cztery wagony wojskowych kuchni polowych wraz z całem urządzeniem, oraz przyrządy do opatrunku i przenoszenia rannych.

† Jan Towiański. W dniu 22 bm., zmarł w Jabłonowie pod Kopyczyńcami śp. Jan Towiański, najstarszy syn Andrzeja Towiańskiego, mistyka i reformatora religijnego, który wraz z Mickiewiczem około r. 1840 założył w Paryżu Koło braci Nowego zakonu.

Pielgrzymka Marjańska do Rzymu. Komitet w Przemyślu, urządzający pielgrzymkę Marjańską do Rzymu, ogłasza, że pielgrzymi wyruszą 25 kwietnia popołudniu z Krakowa i na Wiedeń (przystanek), Pontebbę, Padwę (nocleg), Loret (nocleg) i Assyż (nocleg) podążą do Rzymu, dokąd przybędą 30 kwietnia wieczorem. Tu zabawią dziewięć dni, a w tym czasie odprawią się wspólne nabożeństwa (msza św. cicha z przemową jednego z księży biskupów) w kościołach św. Piotra N. P. Marji Większej, (wspólna komunia św.), św. Wawrzyńca za murami i św. Andrzeja na Kwirynale, (gdzie są relikwie św. Stanisława Kostki); reszta czasu obrócona będzie na zwiedzanie Rzymu, przyczem przewodniczący pojedyncze grupy wedle pewnego planu obwozić będą. Uroczysta audjencja u Ojca św. przypadnie na dzień 4 lub 5 maja. Rano 9 maja wyjadą pielgrzymi osobnym pociągiem z Rzymu i na Florencję (przystanek), Wenecję (przystanek), Pontebbę i Wiedeń przybędą 11 maja wieczorem do Krakowa. Gdyby ktoś zechciał dłużej na własny koszt zabawić w Rzymie, będzie mógł wrócić osobno, byleby podróż nie trwała dłużej jak 45 dni. Koszta jazdy z Krakowa do Rzymu i z powrotem, tudzież noclegów z dorożkami i wiktem w Padwie, Lorecie i Assyżu, całego utrzymania i dorożek w ciągu dziewięciodniowego pobytu w Rzymie wyniosą trzecią klasą 168 kor., drugą klasą 280 kor., pierwszą klasą 360 kor. Pieniądze składa każdy pielgrzym w całości najdalej do 15 marca, za co otrzyma legitymację polską i włoską (tessera), bilet jazdy i książeczkę ze szczegółowemi wskazówkami. Jeżeli po zamknięciu rachunków pozostanie jaka zwyżka, pójdzie na świętopietrze. Ewentualny niedobór i koszta adresu do Ojca św. pokryje sam komitet. Zgłoszenia i pieniądze przyjmuje ks. dr. Jan Mazanek, profesor teologji w Przemyślu, jako przewodnik pielgrzymki; do niego więc niechaj się zwracają pielgrzymi wprost, lub za pośrednictwem swoich duszpasterzy.

Rugi pruskie. Władze pruskie zamierzają wedle informacji *Königsberger Hartungsche Ztg.* przystąpić do masowego wydalania rosyjskich poddanych. Ma to być odpowiedź na skargi, z któremi w ostatnich czasach zwrócili się do pewnej części prasy rosyjscy studenci, przebywający w Niemczech.

† Stanisław Stablewski. W majątku swoim Zalcsiu, w Poznańskiem, zmarł onegdaj Stanisław Stablewski, jeden z najzasłużeńszych przedstawicieli obywatelstwa poznańskiego, bliski krewny ks. arcybiskupa Florjana Stablewskiego. Urodzony w r. 1832, śp. zmarły należał do najruchliwych osobistości w Poznańskiem i mnóstwo piastował godności, wykazując zdolności wszechstronne, a przytem niezwykły takt, prawość i uczynność w życiu zarówno publicznem, jak i prywatnem. Wysoko wykształcony, o umyśle trzeźwym i praktycznym, był siłą nieocenioną w sejmach berlińskich, na które posłował z kilkuletnią przerwą od r. 1862 do 1882. Przez długie lata był także czynny w sejmach prowincjonalnych, a to kolejno jako poseł, członek wydziału prowincjonalnego i wicemarszałek. Po śmierci śp. Marcelego Żółtowskiego sprawował urząd generalnego dyrektora Starego Ziemstwa.

Ożeniony z cioteczną siostrę swoją, Stanisławą ze Szczanieckich, był ojcem dziewięciorga dzieci, z których jedno, syn jego najmłodszy, niedawno mu umarł. Śp. zmarły, jako człowiek niezwykle uczynny i ofiarny, cieszył się ogólną sympatją, to też zgon jego wywarł w Poznańskiem smutne wrażenie.

Pół roku więzienia! Taki wyrok wydała bytomska izba karna na współwłaściciela *Górnoślązaka* i redaktora p. Jana Kowalczyka. Proboszcz katowicki ks. dziekan Schmidt, stawił wniosek o ukaranie, a prokurator wytoczył proces p. Kowalczykowi i odpowiedzialnemu redaktorowi p. Ziętakowi za artykuł, dotyczący mszy świętej, zamówionej przez katowicką „Czytelnię dla kobiet“. Pana Ziętaka już poprzednio (w procesie z dnia 27 listopada 1903) uznał sąd za nieodpowiedniego na redaktora i skazał p. Kowalczyka jako sądownie odpowiedzialnego wydawcę na 6 tygodni więzienia. Z powodu tego też obecnie p. Ziętaka uwolniono od winy i kary, natomiast p. Kowalczyka skazano na pół roku więzienia.

Zajście na odczycie. W Filharmonji warszawskiej miał tymi dniami odczyt p. Przybyszewski „O metamuzyce Szopena“, ale czytał tak cicho, że słuchacze nic prawie nie słyszeli. Dały się słyszeć szmery niezadowolenia, a potem hałas, w którym żywy udział brała publiczność z galerji. Wtedy mocno zdenerwowany prelegent rzucił z gniewem zeszyt na pulpit i... wyszedł.

Polacy w armji dalekiego Wschodu. Z Charbina donosi korespondent *Słowa* warszawskiego: Z pośród Polaków, zamieszkałych w Mandżurji i w ogóle na dalekim Wschodzie, największa liczba przypada na żołnierzy-szeregowców, których w każdym pułku, czy też bataljonie, jest od 15 do 40%. Sporo jest także oficerów narodowości polskiej, zwłaszcza w straży pogranicznej. Naczelnikiem policji w Mandżurji świeżo mianowano naszego rodaka, pułkownika Zarembę, którego pełnomocnictwa obejmują ogromny obszar od zachodniej granicy z krajem Zabajkalskim aż do południowego pogranicza mandżursko-chińskiego nad rzeką Lao-che. Z chwilą tej nominacji, wzmogło się znacznie bezpieczeństwo publiczne w Mandżurji, zwiększono bowiem znacznie posterunki policyjne.

Memorjał do cara. Jakiś awanturniczy obywatel krakowski wystosował do cara memorjał, w którym mu proponuje, aby dał Królestwu konstytucję, a za to Polacy ruszą na Japonję i sprawią jej drugie Samossierra!...

Z kraju.

Jarosław. *(Wścieklizna).* W okolicy Miękisza nowego i Laszek w jarosławskiem, zjawiają się co chwila wściekłe psy. W Miękiszu nowym, nie dalej jak przed miesiącem, pokaleczył wściekły pies idące do szkoły dzieci, a jednemu chłopcu aż wygryzł część szczęki. Ponadto pokąsał inne psy, skutkiem czego zarządzono wybicie wszystkich psów we wsi i okolicy. Ubito ich tam blisko sto. W ostatnich dniach zjawił się znowu w Miękiszu nowym wściekły pies, którego jednak rychło zabito. W Laszkach znowu wpadł wściekły pies 13 bm. na dziedziniec łać. probostwa i rzucił się z przerażającą zajadłością na wieprze, które gonił przez kilka chwil, aż umęczony położył się na dziedzińcu, gdzie go też ubito. Powodem wścieklizny musi być głodzenie psów, gdyż nie ma teraz ani mrozów, ani upałów, uważanych zwyczajnie za powody choroby.

* **Młodzież przy pracy.** XVII. posiedzenie akad. Kółka przyrodników, odbędzie się dziś we czwartek dnia 25 lutego b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: „Niż galicyjski“ a) część stratygraficzna kol. W. Rogala; b) część tektoniczna kol. F. Tokarski.

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 26 lutego b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul Dominikańska l. 11).

* **Szkoła nauk politycznych.** Dziś dnia 25 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem ostatni wykład p. H. Radziszewskiego z cyklu: „Rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem“. W dzisiejszym wykładzie obejmie prelegent rozwój przemysłu przędzalniczego — omówi traktat z Niemcami i dezyderaty przemysłu w sprawie odnowienia traktatu.

* **Z „Sokoła“.** W niedzielę dnia 28 lutego b. r. urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie dla swoich członków i ich rodzin wieczorek rozmaitości. Na zakończenie wieczorku odegraną zostanie wesoła komedyjka „Szalony pomysł“, która swego czasu graną była we Lwowie z wielkiem powodzeniem. Bilety w cenie: miejsca siedzące po 30 ct., stojące po 20 ct., dla uczniów po 10 ct. są do nabycia w kancelarji „Sokoła“ począwszy od dziś między godz. 5—8 wieczorem.

* **Z „Sokoła“.** Dnia 3 marca b. r. odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“ wieczornica z udziałem pań. Zapisywać się można na listę w kancelarji „Sokoła“ od dziś w godzinach wieczornych. Bilet wstępu na wieczornicę 2 kor. od osoby.

* **Z „Lutni“.** W niedzielę dnia 28 lutego b. r. o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w lokalu „Lutni“ (pasaż Hausmana l. 7, II. piętro), popis uczniów i uczenic w szkole śpiewu p. Aleksandry Dąbrowskiej, kierowniczki szkoły śpiewu solowego „Lutni“ na który zarząd „Lutni“ uprzejmie zaprasza.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 8 „Bluszczu“.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni pożegnalny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Jutro w piątek (po zwykłych cenach operowych) „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach G. Charpentiera. Występ Marji Boguckiej artystki opery warszawskiej.

W sobotę po raz pierwszy (nowość) „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 27 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem Ernesta van Dycka, znakomitego śpiewaka nadwornego opery wiedeńskiej.

We wtorek, dnia 1 marca koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Wł. Florjańskiego, pierwszego tenora i panny Luccównej, śpiewaczki opery warszawskiej

Z Filharmonji lwowskiej. Zapowiedziany na czwartek koncert śpiewaczki panny M. Syjakównej i pianistki panny Kamili Schwandówny, z powodów od dyrekcji niezależnych, nie odbędzie się. — W sobotę, dnia 27 bm., wystąpi w sali Filharmonji, znakomity śpiewak nadworny opery wiedeńskiej, p. Ernest van Dyck, którego koncert w środę zeszłego tygodnia, cieszył się tak wielkiem powodzeniem.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 8 z dnia 20 lutego i zawiera: Przyzwyczajenie w wychowaniu; Roślina płonąca (fejleton); Polskie muzeum szkolne; Odezwa polskiego muzeum szkolnego we Lwowie; Ze szkolnej niwy; Nasze ciernie i głogi; Korespondencja ze słowieńskiej Styrji; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Piśmiennictwo; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Egzamin wiedeński pocztowców.

Piszą nam ze sfer pocztowych:

Koroną uciemiężenia niemieckiego dla urzędników pocztowych w Galicji jest egzamin wiedeński.

Są dwie tylko instytucje w kraju, w których urzędnicy, aby dostąpić po 20 latach służby dziewiątej rangi (trzech rozet na kołnierzu), muszą poddać się egzaminowi w języku niemieckim w Wiedniu, a temi są: poczta i cło. Ta jest jednak różnica, że z cła wprzód są urzędnicy powoływani na 6-cio miesięczny kurs do Wiednia; urzędnicy pocztowi zaś, wprost od ciężkiej, czternastoletniej pracy (pierwej nie wolno); nadto z pośród społeczeństwa polskiego, muszą udawać się po owo złote runo do Wiednia i popisywać się nietylko znajomością ustawicznie zmieniających się przepisów, ale nadto piękną wymową niemiecką, bo zasiadają razem z kolegami z innych prowincyj Austrji.

To też z każdym rokiem czem raz więcej nawet zdolnych ludzi usuwa się od tego egzaminu, nie chcąc narażać się na tyle trudności, natomiast wyprzedzają Polaków żydzi i obcokrajowcy.

Egzamin wiedeński jest nadto ogromną krzywdą dla urzędników ze względu na równorzędne urzędy, jak kolej i podatek, przy których egzamina zdaje się w kraju, a co najważniejsza, za młodu, kiedy tryb nauk jeszcze przyswojony, pamięć świeża, mniej walki i trosk o byt.

Każdy więc urzędnik pocztowy, który początkowo nie wie, co go czeka, bo to w dekrecie nominacyjnym ukryte, musi później żałować, że tak fatalny wybór zrobił i wstydzić się swych kolegów w innych instytucjach.

Wszyscy zatem pocztowcy apelują do posłów naszych i p. radcy dworu Seferowicza, który w kierunku języka ojczystego już wiele zdziałał, aby złemu choć w części zaradził i postarał się o przeniesienie egzaminu z Wiednia do Lwowa. Jeżeli go zdawać nie można w polskim języku, to przynajmniej niech będzie w makaronicznym, jak to odbywa się pierwszy egzamin. Jest to tem łatwiejsze, że komisja egzaminacyjna może być ta sama we Lwowie, jaka jest w Wiedniu, ponieważ obecnie mamy we Lwowie jednego radcę dworu, trzech st. radców, pięciu radców, siedmiu sekretarzy, dwóch starszych komisarzy, jednego inspektora, dziesięciu komisarzy i dziewięciu koncepistów, nie wymieniając dyrektorów, nadkontrolorów i kontrolorów.

Ponowne odkrycie Idumei.

Profesor dr. Alojzy Musil w Ołomuńcu, odkrywca starego zamczyska kalifów w Amra, opracował bardzo dokładną mapę starego Edomu, którą przysyła Akademji umiejętności. Jestto pierwsza wogóle mapa tego kraju. Prof. Musil ma zamiar wkrótce wydać obszerne dzieło topograficzne o tej tak mało dotąd znanej, a przecież z wielu względów tak ciekawej miejscowości, którą dokładnie zwiedził w latach 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901 i 1902. Kraj to bardzo niegościnny dla podróżnika, bo przyroda i ludzie bardzo nieprzyjaźnie go witają. Na wyżynie około 1500 m. noce są bardzo mroźne, gdy z drugiej strony ciągną się nieraz doliny 395 m. poniżej zwierciadła morza Śródziemnego, gdzie temperatura przy słońcu dochodzi 56 stopni Cels. Drogi, któremi przeciągają karawany, są stosunkowo dość bezpieczne, ale mimo to wielu europejskich podróżników znalazło tam w ostatnich latach śmierć z rąk niebezpiecznych rabusiów. Ale dopiero po opuszczeniu tych gościńców — powiada prof. Musil — gdy się podróżny dostanie w okolice, gdzie prawie co krok musi się natknąć o bandę zdziczałych rabusiów, wtedy podróż naprawdę staje się niebezpieczną.

W takich warunkach nawet ludność tubylcza jest nieraz bezradną i tylko najodważniejsi puszczają się w drogę. Przez ponowne okrycie tego kraju, położył prof. Musil wielkie zasługi na polu historji. Edom (Idumea), to kraj, ciągnący się na południe od Palestyny. Było tam niegdyś możne państwo, które straciło swą niepodległość w walce ze szczepami izraelskimi. Z edomskiego portu Erzeongeber, wyruszała flota króla Salomona do dalekiego kraju Ofir. Wielki Herod był z pochodzenia Idumejczykiem.

Potem kraj ten wliczono do Arabji, a podczas wypraw krzyżowych osiadło tam wiele rycerstwa. Kraj ten podupadł zupełnie, gdy przestał być drogą komunikacyjną między Egiptem, Fenicją i Damaszkiem z jednej strony, a Arabią południową, Indjami, Afryką wschodnią z drugiej strony. Prof. Musil poszedł za śladami przeszłości i wykaże w swem dziele identyczność wielu miejscowości, rzek, a nieraz przedmiotów, które w historji bardzo rozmaicie są oznaczone.

Król Oskar II.

Jak donoszą depesze, przybył wczoraj do Wiednia król Oskar Fryderyk, wnuk generała Bernadotte, założyciela panującej dziś w Szwecji i Norwegji dynastji, a syn Oskara I, który panował do 8 czerwca 1859. Oskar II urodzony 21 stycznia 1829 r. wstąpił na tron w dniu 18 września 1872 po bezpotomnej śmierci swego brata starszego Karola XV. Z wielkiem zamiłowaniem oddawał się w młodych latach żegludze i — literaturze.

Po ukończeniu uniwersytetu w Upsali ogłosił kilka bardzo poważnych prac, jak np. „Studja nad historją wojenną Szwecji w latach 1711—1713,“ „Dzieje pułków pieszych i marynarki szwedzko-norweskiej,“ „Karol XII,“ „Z przeszłości szwedzkiej floty“, a nadto wiele utworów dramatycznych, które świadczą o jego wielkiej inteligencji i wytwornym smaku. Uniwersytet w Lund nadał mu w r. 1868 tytuł dra filozofji.

Koronował się w Drontheim na własny koszt, gdyż sejm odmówił kredytu na koronację. Ożeniony z księżną Zofją nossauską, ma czworo dzieci. Następcą tronu jest książę Gustaw Adolf, urodzony 1858, ożeniony w roku 1881 z księżną Wiktorją Badeńską, ojciec trzech synów. Młodsi jego bracia nazywają się Oskar ks. Gotlandji, a od czasu ożenienia się z p. Munck, książę Bernadotte, ks. Karol i ks. Eugeniusz.

Król Oskar chętnie przebywa w swiecie artystyczno-literackim i jest jedną z najsympatyczniejszych postaci wśród władców europejskich. Polacy, których nieszczęśliwe wypadki r. 1864 zmusiły szukać przytułku w Szwecji, doświadczali z jego strony wiele uprzejmości. Szczególniejszymi względami jego cieszył się fotograf Polak Szaciński, mieszkający w Chrystjanji. Ile razy król przebywał w stolicy Norwegji — zawsze Szaciński sporządzał jego fotografje.

Izba sądowa.

Złodziejska banda.

Lwów 25 lutego.

W dalszym ciągu postępowania dowodowego przesłuchano wczoraj kilkunastu świadków. Na uwagę zasługują zeznania praczki Pałajowej, do której na kilka dni przed aresztowaniem sprowadziła się Katarzyna Lang i Juljan Pazowski. Nadto opowiada świadek o wrzuceniu przez okno w dzień kradzieży u p. radcy Piwockiego pakunku, zawierającego stare buciki. Jednakże zeznania jej są bardzo oględne, raczej przychylne dla oskarżonych.

Z kolei zeznawał zaprzysiężony Michał Nowak, u którego Marja Romaniszyn przez 3 miesiące mieszkała, nie płacąc umówionej sumy, a którą dopiero w ostatnich dniach wolności uiściła.

Świad. Rap, właściciel sklepiku, opowiadał, że podsądna Marja Romaniszyn przebywała u niego przez kilka dni. Następnie zeznał on, że nazajutrz przyszedł do niej „facet“, z którym po wypiciu lemoniady i 2 flaszek piwa, wyszła. „Facetem“ tym mógł być Eichner, jednakże barwa jego włosów była ciemniejszą. Pobywszy 4 dni, zniknęli.

Po przesłuchaniu kilku dozorców w sprawie usiłowanego przez Katarzynę Lang i J. Pazowskiego na dozorcy Pasnyci gwałtu w pierwszym dniu procesu, przewodniczący odroczył rozprawę do dziś g. 9 rano.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Klęska Japończyków.

Petersburg. (Tel. Ag. ros.) Z Portu Artura donoszą dziś: Nowy napad japońskiej floty na Port Artura został odparty. **Cztery japońskie pancerniki i dwa japońskie okręty transportowe zatonęły.** Przy odprciu ataku odznaczył się szczególniej pancernik „Retwizan“, uszkodzony w pierwszym ataku torpedowców japońskich na eskadrę rosyjską.

Petersburg. (Tel. Ag. ros.) Wczoraj do godziny 9 wieczorem, nie ogłoszono tu urzędowego potwierdzenia podanej wiadomości o odparciu ataku japońskiej floty na port Artura.

Paryż. Depesza, jaką otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych z Czifu, potwierdza, że w nocy z 23 na 24 bm. eskadra japońska zaatakowała Port Artura, atak ten jednak nie powiódł się. Cztery okręty japońskie zatonęły.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do tej pory nie ma jeszcze potwierdzenia urzędowego i w ogóle żadnych wiadomości autentycznych o rzekomo poniesionej przez flotę japońską koło Portu Artura klęsce, podczas której zginąć miały cztery pancerniki japońskie. Doniosły o niej i pisma paryskie, ale jedynie na podstawie nadeszłej do Petersburga wiadomości, której na razie sprawdzić nie ma możności.

Nowy atak na Port Artura.

Londyn. *Daily Express* donosi, że **eskadra japońska wykonała** w nocy z wtorku na środę **ponowny atak na Port Artura.** Bliższych szczegółów dotychczas brak.

Petersburg. Japończycy usiłowali onegdaj wprowadzić do Portu Artura cztery parowce, napełnione łatwo zapalnymi i wybuchowymi materjałami. Dzięki czujności rosyjskiej floty, nie udało się to. Parowce nietylko nie wyrządziły żadnej szkody, lecz same uległy zniszczeniu. **Dwa z nich zatonęły, a dwa rozbiły się.** Dwie japońskie torpedowe łodzie, które towarzyszyły owym parowcom, zostały zniszczone przez flotę rosyjską.

Ruchy armji japońskiej.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Szangaju: Według wiadomości z Korei, korpus armji japońskiej w sile 30.000 ludzi wylądował w Czemulpo i rozwija się pomiędzy Seul a Fjöngjang. Przednie straże są już w marszu. Wskutek odwilży popsuły się bardzo drogi na Korei, wskutek czego przewóz środków żywności i amunicji jest bardzo utrudniony.

Ofiarność Japonji.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Ze sprawozdań miejscowych banków wynika, że subskrypcja na narodową pożyczkę wojenną w kwocie 100 miljonów yenów, przyniosła prawie cztery razy tyle. Nawet słudzy i robotnicy wzięli udział w subskrypcji.

Siły japońskie na Korei.

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesienia biura Laffana, Japończycy wysadzili dotąd na ląd w Czemulpo 40.000 wojska, które też pociągnęło już w głąb kraju.

Obronna postawa Chin.

Londyn. (Tel. wł.) *Standard* donosi z Tientsinu, że rozpoczął się już transport wojsk chińskich na tamtą stronę muru chińskiego. Odeszły już dotąd cztery pociągi konnicy. Ponadto, oprócz już wysłanych 10.000 żołnierzy, stoi wzdłuż linji kolei żelaznej 9000 wojska w zupełnem pogotowiu pod bronią.

Węgle dla Japonji.

Londyn. Japoński parowiec „Bingomaru“ zawinął wczoraj do Cardiffu, aby naładować 7500 tonn węgla dla Japonji. Parowiec „Sadomaru“ zabiera 5000 tonn węgla. Parowiec „Kawachimaru‘ kończy ładowania na pokład przedmiotów, potrzebnych do naprawy okrętów i fortów. Czwarty parowiec ładuje węgiel w Barrowie. Cały ładunek wyniesie 25000 ton.

Ruch japońskiej floty.

Weihaiwej. (Biuro Reutera). Cztery japońskie wielkie okręty wojenne i 9 krążowników, przepłynęło wczoraj tędy w kierunku wschodnim.

Z armji rosyjskiej.

Petersburg. Komenderującym generałem nowo utworzonego czwartego syberyjskiego korpusu armji mianowany został generał-lejnant Sarubajew.

Zdetronizowanie cesarza koreańskiego.

Paryż. *Matin* zamieszcza nieprawdopodobną wiadomość, iż wojska japońskie zdetronizowały cesarza koreańskiego, a Koreę ogłosiły prowincją japońską.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.). Z ministerstwa spraw zagranicznych zawiadamiają, że rząd rosyjski wyraził angielskiemu swe najszczersze uznanie za pomoc, której angielski krążownik „Talbot“ użyczył załodze okrętów „Warjag“ i „Korejec“.

Rzym. Księżna Alicja burbońska, małżonka ks. Schoenburg-Waldenburga, oświadczyła współpracownikowi *Giornale d'Italia*, że uda się na plac wojny w charakterze członkini rosyjskiego Towarzystwa „Czerwonego krzyża“.

Petersburg. (Tel. wł.) Kuropatkin wyjeżdża do Azji Wschodniej dopiero w przyszłym tygodniu.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Delegacja węgierska.

Wiedeń. W dalszym ciągu obrad nad budżetem wojskowym zaznaczył szef sekcji Jekelfalussy, że minister wojny, przemawiając za jednolitym językiem komendy jako bezwarunkowo koniecznym w interesie wspólności armji — postępował na podstawie 30-letniego doświadczenia i kierował się względami rzeczywistej potrzeby techniki wojskowej. Mowca wskazuje na niebezpieczeństwa, jakieby wynikły dla monarchji z podziału armji i z braku jednolitej komendy. Co się tyczy szkolnictwa wojskowego, dąży zarząd wojskowy tylko do tego, aby zadość uczynić naglącym potrzebom wojska, aby oficerowie zupełnie dobrze władali językiem, którym porozumiewają się żołnierze. W sprawie dwuletniej służby w wojsku rokowania są w toku i parlamenty zajmą się tą sprawą z okazji rewizji ustawodawstwa wojskowego.

Po przyjęciu budżetu wojskowego w dyskusji ogólnej, przystąpiono do obrad szczegółowych, przedewszystkiem nad rezolucjami. Przy rezolucji o nauce języka węgierskiego w wojskowych zakładach wychowawczych. oświadczył Apponyi, że za braki i niezadowalający wynik reform czyni odpowiedzialnym nie zarząd wojskowy, lecz rząd węgierski, jego to bowiem było obowiązkiem wyjednać zaspokojenie węgierskich narodowych interesów, stosownie do swego programu, do którego i mowca przyłączył się.

Prezydent ministrów Tisza odpowiedział, że program wojskowy liberalnej partji co do reform najzupełniej odpowiada celowi i potrzebie. Byłaby teraz stosowna chwila przytoczyć wszystkie te kwestje, które przez wieki całe mąciły dobry stosunek między narodem a władcą, aby zadokumentować, że ogromna większość narodu trwa na podstawie ustawy ugodowej z r. 1867. Wielkie niebezpieczeństwo grozi stąd, jeśli ci, którzy oświadczają się za zwolenników tej podstawy, stawiają żądania, które na tej podstawie nie mogą znaleźć pomieszczenia. Nie powinno się rzucać w naród haseł, któreby dla niego mogły sprowadzić wielką katastrofę. (Huczne okłaski).

Rezolucję uchwalono bez zmiany. Następne posiedzenie dzisiaj.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* dowiaduje się z Petersburga, że obecność Benkendorfa w Petersburgu pozostaje w związku z możliwością ewentualnego konfliktu z Anglją z powodu Dardanelów i przejazdu przez nie. Ponadto, wbrew oficjalnym zaprzeczeniom, liczą się w kołach petersburskich z bardzo możliwą potrzebą interwencji w sprawie bałkańskiej, do czego Anglja w interesie Japonji pcha całą siłą. W rozmowie z korespondentem *Zeit* wyraził się dyplomata rosyjski, że Rosja nie wierzy w udaną wdzięczność Bułgarji i jej rzekomą uległość. Bułgarja bowiem nie może żadną miarą przeboleć tego, że Rosja popiera słuszne uroszczenia serbskie w Macedonji. To też, pomimo przyjaznych zapewnień, ajenci bułgarscy intrygują przeciw rządowi rosyjskiemu na wszystkich dworach. Jeżeli więc Anglja zagwarantuje Bułgarji całość terytorjalną od Warny i Burgas, to niewątpliwie uderzy Bułgarja bez wahania na Turcję.

Białogród. (Tel. wł.). Szemsi-pasza jest już zupełnym panem sytuacji w Djakowej i całej okolicy. Natomiast w Starej Serbji wypłynęły znowu na widownię bardzo silne bandy powstańcze Albańczyków.

Białogród. Albańczycy i Staroserbowie otrzymali nowe posiłki; opanowali serbski klasztor koło Ipeku, rozpędzili mnichów i zagrozili ludności Ipeku.

Wznowiona koncentracja wojsk tureckich na granicy serbskiej, wywołała tu rozdrażnienie.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Memorjał do rządu.

Praga. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego postanowiła większość feudalna czeska dać odpowiedź na najnowsze oświadczenie rządu, które zwołanie czeskiego sejmu czyni zawisłem od zaniechania obstrukcji w radzie państwa. Powody podane przez rząd jako miarodajne, krytykowano i uznano jako nie do przyjęcia. W obecności wszystkich członków wydziału krajowego postanowiono następnie przeciw głosom członków niemieckich wydziału dra Eppingera i dra Werunskiego, następującą odpowiedź dać p. Koerberowi:

Wydział krajowy królestwa czeskiego zostaje odnośnie do pisma namiestnika do marszałka, wobec odpowiedzi rządu, na stanowisku co do zwołania sejmu, na jakiem stanął w dniu 22 grudnia i pozostawia rządowi całą odpowiedzialność za zgubne następstwa dla kraju i narodu z tego powodu, gdyby sejm czeskiego królestwa dla wykonania swych systematycznych prac nie był zwołany.

Wydział krajowy niechce rozłączać stosunków w radzie państwa z takiemiż w sejmie, które rząd usiłuje doprowadzić do pewnego związku z tem uzasadnieniem, że rząd jest konsekwentny, bo zwołanie sejmów z tego powodu odracza, ponieważ nie ma wrzekomo zapewnionej zdolności do pracy; tymczasem chce zwołać parlament, co do którego też nie ma gwarancji jego zdolności do pracy. Wydział krajowy, jak dotąd i nadal będzie funkcjonował z równą sprawiedliwością dla obu narodowości i dokłada wszelkich starań, aby w sejmie królestwa czeskiego mogły być osiągnięte normalne stosunki. Nie można jednak tego ukryć, że zadanie wydziału rząd przez swą odpowiedź bardzo utrudnił.

Sytuacja parlamentarna na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z wczorajszego oświadczenia hr. Appony'ego, że obstaje przy komendzie wyłącznie węgierskiej, nie ulega już wątpliwości, że stanie on znowu na czele opozycji w parlamencie węgierskim. Przez to sytuacja polityczna mocno się zaostrzy. W każdym razie jednak hr. Tisza będzie całą forsą dążył do przeprowadzenia przedewszystkiem wyborów delegacyjnych, ażeby na wszelki przypadek, mieć możność urządzenia sesji delegacyjnej w maju, poczem będzie już można parlament rozwiązać.

Narada ministerjalna.

Wiedeń. Bawiący tu węgierscy ministrowie odbyli wczoraj naradę ministerjalną. Obradowano nad przedłożeniami, które w najbliższym czasie mają być wniesione w sejmie. Rada trwała godzinę, dziś odbędzie się dalszy jej ciąg.

Król szwedzki.

Wiedeń. Król szwedzki przybył tu wczoraj o godz. 2·45 popołudniu. Na powitanie króla przybyli na dworzec kolejowy: Cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta, najwyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni, niemiecki ambasador i członkowie szwedzkiego poselstwa. Kapela wojskowa zagrała szwedzki hymn. Powitanie się monarchów było bardzo serdeczne; obaj po dwakroć ujęli się w ramiona i ucałowali. Podczas jazdy do burgu urządziły monarchom huczną owację tłumy publiczności, które masami zgromadziły się na ulicach. W zamku powitał króla minister spraw zagranicznych wraz z dygnitarzami dworskimi. O godz. 5 popołudniu odbył się w zamku familijny obiad, w którym prócz cesarza i króla wzięło udział wielu arcyksiążąt i arcyksiężne.

Wiedeń. Wczoraj o godz. w pół do 8 wieczorem odbyło się w nadwornej operze uroczyste przedstawienie na cześć króla szwedzkiego. W odświętnie oświetlonej sali zebrało się najznakomitsze towarzystwo. Około godz. w pół do 8 pojawili się w wielkiej loży paradnej król Oskar i cesarz z wszystkimi członkami dworu. W chwili, gdy dwór pojawił się w loży środkowej, publiczność powstała z miejsc i czekała, dopóki monarchowie i członkowie dworu nie usiędą.

Między innymi zauważono hr. Gołuchowskiego, obu prezydentów ministrów, wszystkich wspólnych i bawiących w Wiedniu węgierskich ministrów, członków austrjackiego gabinetu, naczelników władz, członków arystokracji, licznych delegatów obu delegacyj, generalicję, oraz prawie wszystkich członków ciała dyplomatycznego. W obu łożach arcyksiążęcych zajęli miejsca liczni członkowie cesarskiego domu, w innych, bocznych łożach zasiedli członkowie służby honorowej króla. Wystawiono I akt z „Wilhelma Tella“, III akt opery „Rienzi“ i I akt baletu „Ekscelsior“.

Podczas przerwy między „Rienzim“ a baletem, wyszedł dwór do przyległego salonu, gdzie podano herbatę. Po przedstawieniu odjechał cesarz z królem wśród owacyj publiczności, zebranej na ulicach, do burgu.

Pojedynek br. M, Wasilki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj po południu zeszli się na naradę sekundanci br. Mikołaja Wasilki i sekundanci wyzwanego przez niego członka delegacji węgierskiej hr. Jana Esterhazego. Przedewszystkiem, na podstawie autentycznego tekstu mowy hr. Esterhazego, wygłoszonej w delegacjach po węgiersku, stwierdzono, że tłómaczenie niemieckie tej mowy, które p. Wasilce dały asumpt do wyzwania hr. Esterhazego, nie było ścisłe i że wiele wyrażeń, które w tłómaczeniu niemieckiem wyszły bardzo ostro i mogły stanowić obrazę, w oryginale węgierskim są bardzo osłabione, rozmaitymi zwrotami i dodatkami. Nadto oświadczyli sekundanci hr. Esterhazego, którymi są członkowie delegacyj pp. Bolgar i Szechenyi, że br. Esterchazy nie miał najmniejszego zamiaru obrazi ani p. Wasilkę, ani polityków austrjackich, lecz skłonnym dać jest wszelkie żądane zadośćuczynienie.

Sprawa ks. arcyb. Kohna.

Ołomunioc. (Tel. wł.) Arcybiskup ołomuniecki ks. Kohn był wczoraj na audjencji pożegnalnej u papieża, a w przyszłym tygodniu powraca do Ołomuńca.

Witte kanclerzem.

Petersburg. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, z dobrego podobno źródła pochodząca, że Witte ma zostać mianowany kanclerzem państwa z władzą prawie dyktatorską.

Anglja a Niemcy.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw Niemcom, którym zarzuca, że narzucają się Rosji z taką serdecznością, w tym jedynie celu, aby na każdy sposób utrudnić i zakłócić porozumienie pomiędzy Anglją a Francją. Na tej jednak swojej taktyce intryganckiej mogą Niemcy wyjść bardzo źle, gdyż mogą stracić swoją flotę w kolonjach.

Tureckie okręty.

Stambuł. Wczoraj podpisany został przez tureckie ministerstwo marynarki kontrakt z dokami „Ansaldo“ w Genui o dostawę siedmiu łodzi torpedowych. Równocześnie unieważniono poprzednie kontrakty w przedmiocie rekonstrukcji pięciu pancerników.

Powódź.

Trypolis. Powódź, która przybrała nadzwyczaj wielkie rozmiary, wyrządziła w całym kraju wielkie spustoszenie. W Trypolisie sięga woda aż do bram miasta. Całe dzielnice miasta uległy zniszczeniu. Liczba ofiar w ludziach jeszcze nieznana.

Trypolis. Odpływ wody do morza trwa dalej. Fale unoszą liczne zwłoki ludzkie i trupy zwierząt. Wojsko zbudowało groblę, aby zapobiedz wtargnięciu powodzi do miasta. Oazy, okalające Trypolis, są jednak doszczętnie zniszczone. Powódź przychodzi z gór i wyrządza wszędzie spustoszenia.

Krwawa biegunka.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż wśród żołnierzy rosyjskich w Azji Wschodniej panuje nagminnie krwawa biegunka.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. Wczoraj o godzinie 4·53 popołudniu zauważono tu lekkie trzęsienie ziemi.

Berlin. Cesarz Wilhelm wziął wczoraj wieczór udział w obiedzie u austro-węgierskiego ambasadora Szoegyenyego-Maricha.

Białogród. Serbski poseł w Wiedniu Vuicz przybył wczoraj do Białogrodu.

Kronika z ostatniej chwili.

Olbrzymia wygrana. Budapeszt. (Tel. wł.). Brat posła węgierskiego, Bela Justh, wygrał w Monte-Carlo, w ruletę około miljona franków.

Kradzież na kolei. Rzym. (Tel.). Dzienniki donoszą z Genuy: W nadchodzącym z Medjolanu pociągu, który wczoraj o północy przejechał przez dworzec San Pier d'Arena, znaleziono pewnego mężczyznę, który pokryty był ośmiu ranami, konającego. Poznano w nim magistra farmacji Cesascę z Suzy. Stwierdzono, że rannemu ukradziono 35.000 lirów. Cesasco zmarł.

Królobójca uwodzicielem. Białogród. (Tel. wł.) W tutejszych kołach oficerskich omawiają żywo przykrą aferę miłosną pierwszego adjutanta królewskiego, pułkownika Damjana Popowicza, z 14 letnią uczennicą jednej ze szkół żeńskich w Białogrodzie. Stosunek ten miłosny nie pozostał bez jawnych skutków, skutkiem czego uczennicę ową wypędzono ze szkół. Przedtem jednak w toku przeprowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że uwodzicielem dziewczęcia był właśnie Popowicz. Jak wiadomo, Popowicz należał do uczestników zbrodni w konaku królewskim.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 24 lutego.

(fr) Punkt ciężkości depresji finansowej znajduje się obecnie w Paryżu. Na giełdzie tamtejszej panuje od kilku dni zamęt nie do opisania; każda, choćby najbardziej awanturnicza pogłoska, znajduje wiarę i wywołuje popłoch i kolosalny spadek kursów nawet takich papierów, które opierały się dotychczas wszelkim burzom. Oto np. renta francuska, ten papier, który od szeregu lat miał kurs wyższy niż pari, z czego Francuzi nie mało byli dumni, spadła na 93. Renta hiszpańska, której znajduje się we Francji za kilka miljardów, od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej straciła na wartości 16%, renta turecka 15, a renta rosyjska 12½%. Gdyby te obniżone kursa utrzymały się przez dłuższy czas, to pociągnęłoby to za sobą dla publiczności francuskiej efektywną stratę kilku miljardów franków. W wysokim stopniu zdenerwowana jest także giełda berlińska, tylko londyńska zachowuje imponujący spokój. Na targu wiedeńskim od dwóch dni zaczyna się nieco uspakajać a kursa zwolna podnoszą się.

— **Kupony** 3½% pożyczki pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei, zapadłe 1 marca rb., płatne będą od dnia zapadłości przy głównej kasie kolei państwowej i w uprz. Zakładzie Kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

— **Ulgi taryfowe** dla próżnych beczek z piwa, zniesione niedawno przez ministerstwo kolejowe, zostaną przywrócone skutkiem interwencji p. Kolischera.

— **Fabryka sanocka** otrzymała dostawę 28 wagonów dla kolejek lasowych, budujących się pod zarządem dyrekcji domen i lasów. Dotąd sprowadzano wagoniki te z po za kraju.

— **Wiedeń** 24 lutego **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obig. p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 280·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259 —, Pożyczka serbska prem. po 100 f. 3 proc. 84·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 452·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 65·—, Ofen 40 zł. 150·—, Palffy 40 zł. m. k. 155·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 50·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 24 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·75, Staatsbahny 133·50, Disconto Comandit 182·50, Berlińskie Towarz. handl. 148·25, Laura 216·75, Bochumy 182·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 151·50, Kolej morza Śródziemnego 88·50, Kolej Meridionalna 138·50, Losy tureckie 118·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 185·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 386·25 Lombardy 13·90, Kolej Henry 96·—, Niemiecki bank narodowy 115·50, Kanada Profered 113·90, Akcje żeglugi hamburskiej 106·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 218·—.

— **Berlin** 24 lutego. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 lutego. Austrjackie kredyty 198·50, Kolej państw. —·—, Disconto 182·40, Laura —·—.

— **Paryż** 24 lutego. 3 procentowa renta 95·—, mąka 30·65.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 24 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. H. Konarski z Grochowic. Hr. H. Koziebrodzki z Poznanki. Hr. J. Weisenwolff z Ruskiej wsi. S. Lewandowski ze Zbaraża. S. Moysa z Rudnika. K. Winnicki z Turady. M. Zieleński ze Strzelisk. A. Gosiewski z Przeworska. A. Adolf z Brzeżan. T. Ulmann z Czerniowiec. O. Perger z Wiednia. A. Fedorowicz z Krakowa. H. Krapp z Wiednia. J. Grąbski ze Skotnik. R. Weber z Baden. H. Hofalker z Wiednia. B. Broniewski z Lublina. M. Garapich z Cebrowa. A. Zalewski z Podola ros. J. Austerlitz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zacharjasiewicz z Antonowa. A. Hinze z Mierzyńca. A. Radomyska z Ukrainy. S. Białoskórski i W. Olszewska z Rosji. H. Wielowiejski z Olejowa. M. Niwicka z Bortnik. S. Pawlikowski z Berezowicy. O. Sala z Wysocka. J. Filipowski z Kossowa. M. Reiter z Krakowa. T. Browicz z Krakowa. L. Łoboś z Taurowa. K. Obertyński ze Stronibab.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Zarząd żeńskiej szkoły w Skałacie, jak co roku, tak i obecnie, poczuwa się do obowiązku złożyć na tej drodze, w imieniu obdarzonej ubogiej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać“ Towarzystwu przyjaciół dzieci, a w szczególności WP. starościnie Marji Szydłowskiej, która nietylko zebraniem funduszu, ale i osobiście sporządzeniem ciepłych ubrań dla dziatwy tejże szkoły się zajęła.

Skawińska,
kierowniczka szkoły.

†

Jan Krzyżanowski

prywatysta

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 lutego 1904 r. przeżywszy lat 64.

W głębokim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 26 lutego b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Lwów dnia 24 lutego 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wojciech Łabinowicz

majster stolarski i właściciel realności w Zamarstynowie

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 23 lutego 1904 r. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 57.

W głębokim smutku pogrążona żona z córką i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek 25 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Tkackiej (Zamarstynów) na cmentarz Zamarstynowski.

Lwów, dnia 23 lutego 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Ze Stylińskich Helena Milko

wdowa po urzędniku kolei państwowej, właścicielka realności w Przemyślu

zmarła po długiej a ciężkiej słabości dnia 23-go lutego 1904 r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 47.

Obrzęd odbędzie się we czwartek dnia 25 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 24 lutego 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(26)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Przypuszczasz pan zatem, że schodzą się w Fond d'Enfer? — zapytał notarjusz zdradziecko.

— Kto mówi o Fond d'Enfer? — bełkotał Mariusz — ah! notarjuszu, upartszy od muła, podsuwasz fałsz, żeby się prawdy dowiedzieć! lecz ja nic nie powiedziałem i nic nie powiem... O! o! przyjaźń rzecz święta. Piję na cześć bogini milczenia! Piję na cześć ciszy leśnej, na cześć niewzruszonej i olimpijskiej poezji!..

Od tej chwili Mariusz miał już niejasne pojęcie o rzeczach.

Po przez mgłę pijaństwa wydało mu się, że dwoje oczu zielonych pani Grandfief działają na jego rozum jak spojrzenie węża, który chce zahypnotyzować ptaka.

Podczas deseru ktoś podniósł się, śpiewał i wywołał głośne wybuchy śmiechu; ta sama osobistość powstawszy z miejsca, upadła ciężko na trawę, a Marjusz miał niewyraźne pojęcie, że ta osobistość nieprzyzwoita nie była kim innym, tylko nim samym. Powtarzał ciągle:

— Nogi się chwieją, ale głowa mocna!

Pomimo oporu z jego strony, czuł, że go podnoszą ręce współczujące i unoszą do tilbury, które zaraz potoczyło się ku Juvigny.

Podczas jazdy zdawało mu się, że był silny [wiatr i że drzewa kłaniały mu się w

Powozik zatrzymał się przed domem inspektora i poeta podtrzymywany przez te same litościwe ręce został zaprowadzony do swojego pokoju i położony w ubraniu na własnem łóżku żelaznem.

Do około niego sprzęty tańcowały z zawrotną szybkością. Zamknął oczy i stracił pojęcie o wszystkiem...

XIV.

Współbiesiadnicy tak byli ożywieni, zajęci sobą, że wypadek Marjusza przeszedł prawie niepostrzeżenie. Podano kawę, głowy zaczęły się rozgrzewać.

Panie wstały od stołu i spacerowały po łące; przy stole zastali tylko starzy myśliwi zawzięci, palili fajki i krzyczeli sobie nad uszami o swoich nadzwyczajnych wyprawach, z tem głośnem wylaniem, jakie zwykle bywa następstwem obfitego śniadania. Wszyscy doznawali wesołego wpływu dobrego jedzenia.

Młodzi utworzyli koła na łące; nawet pani Grandfief, która zrazu była zamyślona, naraz się rozgrzała. Znikła sztywność, na wąskich wargach osiadł uśmiech, a w oczach błyszczała niezwykła wesołość.

Ona też zaproponowała jedyną rozrywkę stosowną dla tych głów podnieconych, dla wszystkich tych nóg niecierpliwych.

— Wybierzmy cel przechadzki — rzekła — i udajmy się tam, robiąc „bramę św. Mikołaja.“

„Brama św. Mikołaja“ jest zabawną towarzyską, dobrze znaną w Lotaryngii. Bawiący się, podają sobie ręce, tworząc długi łańcuch, damy i kawalerowie naprzemian; dwoje znajdujących się na czele podnoszą ręce połączone w taki sposób, iż robią rodzaj łuku.

— Otwarta „brama świętego Mikołaja?“ — woła chórem cały łańcuch i dostawszy odpowiedź potwierdzającą, cały sznur przebiega szybko pod tym łukiem improwizowanym, śpiewając stosowne zwrotki.

Młodzi z końca znajdują się z kolei na przodzie, tworzą łuk, a długi wieniec zwija się i rozwija w ten sposób, dopóki ma przestrzeń przed sobą.

Propozycja żony właściciela kuźnic została przyjęta z uniesieniem, następnie naradzano się jaki cel wybrać.

Jedni wskazywali „Buk Najświętszej Panny“, inni „Pustelnię św. Rocha“.

— Nie — odezwała się pani Grandfief tonem rozkazującym — idźmy do Fond d'Enfer, droga daleko ładniejsza.

Ręce się połączyły, śpiewki zaczęły rozbrzmiewać i długi sznur zaczął się poruszać.

Ślicznie było patrzeć na ten łańcuch żywy, rozwijający się tak jak szła droga. Ręce się poruszały, nogi biegły, spódniczki igrając z wiatrem muskały lekko wrzosy, wybuchy śmiechu rozbrzmiewały daleko...

Niezadługo cały sznur znikł w lesie.

Było już dobrze popołudniu...

Pod bukami w Fond d'Enfer, nad źródłem szemrzącem, Helena i Gerard zeszli się podług zwyczaju.

Chociaż przyniosła płótno i pędzle, młoda dziewczyna zaledwie ich dotknęła; patrzyła wzrokiem melancholijnym na pierwsze liście opadające cicho, miękko na wodę strumienia.

— Smutna jesteś — odezwał się Gerard — o czem myślisz?

— O nas — odpowiedziała poważnie.

— I to cię zasmuca!... Czyż nie jesteśmy szczęśliwi?

— A czy długo to potrwa? Mam jak gdyby przeczucie, że podejrzewają nas i śledzą. Jednego wieczora po rozstaniu z tobą spotkałam tę szwaczkę, Reginę, a ze sposobu, w jaki na mnie spojrzała, sądzę, że domyśla się czegoś.

— Żałujesz, żeś przyszła?

— Nie — odparła z żywością — jeżeli się boję, to nie o siebie... Myślę o moim ojcu, który jest taki dobry, a którego stanowisko byłoby zachwiane, gdyby odkrycie naszych schadzek narobiło hałasu.

— Masz słuszność — westchnął Gerard — a ja jestem egoistą.

Teraz on się zamyślił.

— To nie może tak trwać dłużej — zawołał naraz z uniesieniem — kocham cię, jestem panem swej woli i przekonam ojca.

Helena otworzyła oczy szeroko; wzrok jej nawpół niedowierzający, zdawał się mówić:

„Jak się do tego weźmiesz?“

— Będę go błagać jeszcze — kończył Gerard — a jeżeli nie ustąpi, zagrożę, że pójdę z domu.

Helena potrząsnęła głową i uśmiechając się, rzekła.

— Tak, jak mi go odmalowałeś, pozwoli ci odejść, a potem?...

— Poczekam, aż skończę dwadzieścia pięć lat i zrobię mu wezwanie urzędowe...

Helena zmarszczyła czoło.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna. Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·[illegible]4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.